

Andrzej Szenajch

Od Rarańczy do Kaniowa, czyli o lojalności sojuszników

Niepodległość i Pamięć 23/2 (54), 307-315

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Szenajch

Od Rarańczy do Kaniowa, czyli o lojalności sojuszników

Tematem moich rozważań są działania Polskiego Korpusu Posiłkowego, zwanego także czasem II Brygadą pułkownika Hallera, od momentu przybycia Korpusu do Besarabii 25 października 1917 roku, aż do tragedii, która rozegrała się 11 maja 1918 roku pod Kaniowem. Dla ścisłości trzeba powiedzieć, że dowódcą całego Korpusu był generał Zygmunt Zieliński, a Haller dowodził tylko Brygadą.

Sytuacja na froncie wschodnim wyglądała następująco: Państwa Centralne – jak nazywano wtedy Niemcy i Austro-Węgry – podpisały z Rosją Sowiecką 15 grudnia 1917 roku rozejm.

Żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego, którzy po przyjeździe obsadzali pierwszą linię okopów, szybko zorientowali się, że po przeciwnej stronie frontu, w armii rosyjskiej, służy wielu Polaków i zaczęli nawiązywać z nimi liczne i częste kontakty. Nie spodobało się to austriackiemu dowódcy tego odcinka frontu generałowi Ferdynandowi Kossakowi, wobec czego przesunął oddziały polskie na tyły – około 30 km od linii okopów, a na ich miejsce skierował żołnierzy z 53. węgierskiego pułku piechoty oraz Niemców ze spieszonoego 5. pułku ułanów. Zmiana ta miała miejsce 2 stycznia 1918 roku.

Stosunek sił przedstawiał się następująco: polska brygada liczyła około 6 500 ludzi, a sojusznicy dysponowali: dwiema dywizjami piechoty, (5. i 36.) oraz dwiema dywizjami spieszonoego kawalerii (2. i 6.). Mieli też pociąg pancerny, co, jak się potem okazało, było bardzo istotne. Razem około 35 000 żołnierzy (czyli stosunek sił 1 : 6).

Taki stan trwał do 9 lutego 1918 roku, kiedy to Państwa Centralne podpisały z Ukraińską Republiką Ludową Układ Brzeski, na mocy

którego przekazano Ukraińcom tereny należące do Królestwa Polskiego¹ – dotyczyło to Chełmszczyzny i części Podlasia. W zamian za te ziemie, Ukraina zobowiązała się dostarczyć głodującym Niemcom i Austriakom 1 milion ton zboża i 50 000 ton żywności.

Wiadomość o układzie wywołała wśród wszystkich Polaków ogromne emocje i oburzenie. W Warszawie, Krakowie i wielu innych miastach manifestowano na ulicach, strajkowano, a Rada Regencyjna² wydała nawet odezwę, w której protestowała przeciwko czwartemu rozbiorowi Polski.

Nic więc dziwnego, że podobnie zareagowali żołnierze Polskiego Korpusu Posiłkowego. 14 lutego 1918 roku w Mamajowcach, gdzie stacjonowały 2. i 3. pp, odprawiono mszę świętą żałobną w intencji zmarłego w Krakowie majora Włodzimierza Mężyńskiego z 2. pp, któremu na wieść o układzie „serce polskie pękło”. Na katafalku ustawiono pustą trumnę, a wokół niej oficerowie złożyli ordery i medale, które otrzymali od cesarzy Austrii i Niemiec. Ksiądz Panaś – superior Korpusu, wygłosił płomienne i patriotyczne kazanie, a potem leżące na katafalku odznaczenia zrzucił na ziemię i podeptał.

Już wcześniej część oficerów, w tym także pułkownik Haller³, w geście protestu przeciwko układowi, odesłała swoje odznaczenia stosownym cesarzom.

¹ Królestwo Polskie, o którym wspominam w swoim wystąpieniu, był to twór powołany do istnienia dnia 5 listopada 1916 r. przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier: Wilhelma II i Franciszka Józefa I, w celu zjednania sobie Polaków i zachęceniu ich do wstępowania do armii pruskiej i austriackiej. Obejmowało ono mniej więcej obszar Królestwa Polskiego z roku 1815. Faktyczną władzę pełnili w Królestwie naznaczeni gubernatorzy: w dystrykcie warszawskim gen. Hans von Beseler, a w dystrykcie lubelskim – gen. Karl Kuk.

² Rada Regencyjna – formalnie najwyższa władza w Królestwie Polskim, ustanowiona w listopadzie 1917 r. przez Niemcy i Austro-Węgry, miała pełnić funkcje państwowe do czasu powołania króla lub regenta. Podlegały jej: Polskie Korpusy w Rosji, Polska Siła Zbrojna i Polski Korpus Posiłkowy. 7 października 1918 r. proklamowała niepodległość Polski, a w listopadzie 1918 r. przekazała władzę Józefowi Piłsudskiemu.

³ Józef Haller posiadał wówczas następujące odznaczenia: niemiecki krzyż żelazny II klasy i austriackie: order cesarskiej korony żelaznej III klasy, medal brązowy „Signum Laudis”, wojskowy krzyż zasługi z dekoracją za wojnę oraz medal brązowy „Signum Memoriae”.

Na zwołanym po mszy zebraniu oficerów Korpusu ustalono, że dalej już z Austriakami i Niemcami nam nie po drodze i nie chcemy mieć z nimi nic wspólnego. Długo debatowano, na jaką formę zmanifestowania protestu się zdecydować. Aż w końcu ustalono, że Polski Korpus Posiłkowy przejdzie na drugą stronę linii frontu. Czyli do Rosjan! Czyli do wroga!!!

Aby „chyttrze” wyprowadzić w pole Austriaków, ogłoszono, że Polski Korpus 15 lutego wieczorem, o godzinie 18.00, rozpoczyna cztero-dniowe ćwiczenia. Niestety, jak się potem okazało, Austriacy dokładnie o wszystkim wiedzieli. Ściągnęli nawet dodatkowy, węgierski 52. pułk piechoty oraz przygotowali do interwencji pociąg pancerny.

Pułkownik Haller napisał bardzo podniosły i patriotyczny „Rozkaz do Narodu Polskiego”, ale chyba nie został ani ogłoszony, ani wygłoszony. Oryginał znajduje się w Centralnym Archiwum Wojskowym. Jest to maszynopis z poprawkami atramentem podpisany: Józef Haller – Brygadier⁴.

Haller, póki nie został generałem, często używał formy funkcji „Brygadier” zamiast formy stopnia „pułkownik”. Dlaczego? Ponieważ w Legionach było tylko dwóch znanych brygadierów: Józef Piłsudski – mianowany przez arcyksięcia Ferdynanda Habsburga jeszcze 15 listopada 1914 roku i... właśnie Józef Haller, co miało świadczyć o pozycji równej Piłsudskiemu⁵.

Plan całej operacji, który ułożyli podpułkownik Michał Żymierski i major Władysław Gniady (inne źródła podają, że był to major Józef Zajac), był bardzo prosty. Wojsko ustawi się na szosie i pomaszeruje dwoma różnymi drogami. Legioniści dostali ostrą amunicję, pobrali dodatkowe racje żywnościowe, a niektórym wydano nawet nowe buty – co przed dalekim marszem nie było zbyt dobrym pomysłem. Na czele miała iść kompania szturmowa. Była to nowość w pułkach piechoty austriackiej, wprowadzona pod koniec 1917 roku, na wzór niemiecki. Żołnierze byli specjalnie dobierani i szkoleni do walki wręcz, lepiej uzbrojeni: w najnowszy karabinek Manlichera wz. 1901-k, bagniet oraz

⁴ Pisownia zaczerpnięta ze źródła.

⁵ Gwoli wyjaśnienia: kiedyś, jeszcze za czasów stanisławowskich i później w Księstwie Warszawskim, w armii polskiej istniały stopnie wicebrygadiera i brygadiera. Były one wyższe od stopnia pułkownika.

wyposażeni w hełmy wz. 1916, worki na granaty, dodatkowe parczane ładownice, łopaty z długim trzonkiem i pałki – świetne do walki wewnątrz okopu.

Początek całej akcji wyznaczono na godzinę 18.00, czyli już po zmroku. Na czele szła kompania szturmowa, a za nią maszerował 2. pp, do którego miała dołączyć w Sadogórze artyleria, dowodzona przez majora Włodzimierza Zagórskiego.

Ale ktoś wśród artylerzystów wpadł na pomysł, że skoro po tamtej stronie frontu nie będzie amunicji do naszych armat – to po co te armaty zabierać?! Niech idą tylko ludzie i konie.

Ale oni też nie doszli. Po drodze Austriacy ich zatrzymali, rozbroili i zawrócili do koszar, a potem – internowali.

Nie doczekawszy się na artylerzystów w Sadogórze, 2. pp ruszył dalej drogą północną do stacji Stara Żuczka, gdzie przeszedł tor kolejowy i pomaszerował na Rarańczę. Tuż przed nią zagroził mu drogę węgierski 53. pp. Starcie było krótkie. Kompania szturmowa rozwinęła się i zaatakowała, Węgrzy trochę postrzelali i wycofali się, a raczej rozstąpili i – przepuścili Polaków.

Równocześnie drogą południową podążały: sztab, kompania sztabowa, kompania telefoniczna, cała intendentura, kolumna sanitarna, piekarnie polowe, żandarmeria, rezerwa koni, tabory i na końcu 3. pp. Niestety, saperzy dowodzeni przez kapitana Włodzimierza Hellmana, którzy mieli rozkręcić tor kolejowy, aby unieruchomić pociąg pancerny, nie wykonali zadania. Kiedy kolumna dotarła do przejazdu i zaczęła przechodzić na drugą stronę torów – nadjechał pociąg pancerny, strzelając z armaty i karabinów maszynowych. Z drugiej strony zaatakowała austriacka piechota, a z trzeciej – spieszeni kawalerzyści. W zamieszaniu tylko nielicznym Polakom udało się przebiec i pomaszerować dalej, ale ogromną większość Austriacy wyłapali, rozbroili i internowali. Do niewoli dostało się całe dowództwo Korpusu z gen. Zielińskim na czele, wszystkie służby, tabory, żandarmeria i ponad połowa 3. pp. Ci, którym się udało przedrzeć, dołączyli później do 2. pp, który przeszedł wcześniej. Maszerowano teraz na przelaj, w obawie przed tak zwanym „ostrzałem pościgowym drogi” przez austriacką artylerię, co potem rzeczywiście nastąpiło.

Proszę sobie wyobrazić: noc, bezdroże, 15 kg w plecaku, karabin, dodatkowa amunicja i 20 przebytych kilometrów w nogach. Kiedy

dotarli wreszcie do okopów austriackich – nie było w nich nikogo. Dwa kilometry dalej okopy rosyjskie – też puste. Świtało. Wtedy zatrzymali się, odkryli głowy, stanęli na baczność i – odśpiewali *Rotę*. Jakie to polskie!

Czekała ich teraz tułaczka po bezdrożach Besarabii. Na mrozie, na deszczu, bez jedzenia, bez dachu nad głową i bez amunicji. Było ich 1 500 (zaledwie!) szeregowych i 100 oficerów.

Cztery dni później, 19 lutego 1918 roku Oberkommando Armii Austro-Węgierskiej wydało decyzję o rozwiązaniu Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Jedna rzecz jest zastanawiająca. Zdumiewająco małe straty krwawe⁶ odniesione przez Polaków. Wszystkie źródła podają zgodnie, że zginęło wtedy tylko 16 ludzi, a rannych było około 20 – wydaje się to niewiarygodne.

Nadszedł wreszcie dzień 2 marca 1918 roku. Wędrująca już dwa tygodnie grupa pułkownika Hallera, po przejściu ponad 200 km, napotyka na swej drodze, w Sorokach, pięciotysięczny II Korpus Polski, dowodzony przez generała Jana Stankiewicza. Oddziały łączą się, rozpoczyna się reorganizacja Korpusu, który według *Księgi Chwały Piechoty* wygląda tak:

dowódca korpusu – Jan Stankiewicz

dowódca 4. dywizji (13. i 14. pułki strzelców) – generał Glass

dowódca 5. dywizji (15. i 16. pułki strzelców) – pułkownik Józef Haller

brygada artylerii lekkiej,

dywizjon artylerii ciężkiej,

pułk inżynieryjny,

oraz 5. i 6. pułk ułanów.

Ale wszystkich razem było ich tylko 6 500 ludzi. Wynika więc z tego, że stany osobowe tych jednostek były dalekie od przewidywanych regulaminem. Powinno być ich minimum 15 000.

Tymczasem 3 marca 1918 roku, w Brześciu Litewskim, Sowietci podpisują z Państwami Centralnymi tzw. Traktat Brzeski, na mocy

⁶ Mianem „straty krwawe” zwyczajowo określamy łączną liczbę zabitych i rannych; nie uwzględniamy wówczas żołnierzy zaginionych i wziętych do niewoli oraz poniesionych strat w sprzęcie.

którego Finlandia uzyskuje niepodległość, a terytoria Estonii, Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy przechodzą pod kuratelę Niemiec i Austro-Węgier. Mało znany jest tajny, 3. punkt traktatu, w którym Rosja zobowiązuje się, że „nie dopuści do formowania nowych polskich oddziałów na swoim terytorium, a istniejące – rozbroi”.

W wyniku tego traktatu Sowietci uzyskują tak bardzo potrzebny im spokój na zachodniej granicy i mogą się zająć walką ze swoimi białogwardzistami. Niemcy zaś na „swoim” terytorium zaczynają wprowadzać swoje porządki. Ich efektem będzie dla nas – niestety – Kaniów i Bobrujsk. Ale na razie w II Korpusie jeszcze nikt o tym nie wie.

Aż tu nagle, 5 marca, pojawiają się w Sorokach Rumuni i żądają rozbrojenia II Korpusu Polskiego. Dlaczego? Ponieważ w traktacie rozejmowym, który Rumunia podpisała z Ententą 7 grudnia 1917 roku w Buftea, zobowiązała się do całkowitej demilitaryzacji swojego terytorium. Ale z Rumunami wszystko da się załatwić. Udało się więc uniknąć rozbrojenia i odwlec wymarsz o kilka dni, ale Polacy musieli wyjść z Besarabii, czyli opuścić terytorium rumuńskie.

Głównym celem działań II Korpusu było teraz połączenie się z I Korpusem Polskim generała Józefa Dowbor-Muśnickiego. Stacjonował on w obozie warownym w Bobrujsku nad Berezyną i liczył 20 000 żołnierzy. Problemem była jednak odległość z Sorok do Bobrujska. 800 kilometrów! Na piechotę!

8 marca ruszono w drogę. Pierwszym etapem był odległy o 100 km Olchopol. Ale w tym czasie wewnątrz Korpusu spokoju nie było. Wojsko, rozpolitykowane na wzór bolszewicki, ustanawiało różne komisje, różne rady żołnierskie. I w rezultacie, 15 marca, już w Olchopolu, Naczelną Radę Korpusu ogłosiła się Organem Politycznym Korpusu i na tej podstawie zaczęła „porządkowanie” dowodzenia. W składzie tej Rady działał także Michał Żymierski, awansowany w międzyczasie przez Hallera do stopnia pułkownika „za zasługi przy organizacji przebiccia się przez front pod Rarańczą”. Ciekawe – co? Nawiasem mówiąc, po wojnie, już w II RP, z weryfikacją tej nominacji były problemy. I ostatecznie starszeństwo⁷ przyznano dopiero z dniem 20 maja

⁷ Data przyznania starszeństwa nader często bywała inna niż data samego awansu, po którym można było już nosić oznaki nadanego stopnia na mundurze.

1920 roku, a więc w 2 lata później. Ale są również źródła, które podają jeszcze inną datę – 1 czerwca 1919 roku.

28 marca, gdy Korpus był już w Humaniu, Rada Naczelna Korpusu zdecydowała, że usuwa generała Jana Stankiewicza ze stanowiska dowódcy II Korpusu i na to miejsce powołuje pułkownika Hallera. Usunęła też generała Glassa ze stanowiska dowódcy 4. dywizji.

Pojawiają się teraz dwie nowe postaci. Władysław Raczkiewicz – późniejszy prezydent Polski w 1939 roku na wychodźstwie w Wielkiej Brytanii, a wówczas przedstawiciel urzędującej w Warszawie Rady Regencyjnej, której teoretycznie podlegały wszystkie Polskie Korpusy na Wschodzie, uważał, że dowódcą II Korpusu powinien zostać doświadczony gen. Aleksander Osiński, znajdujący się wtedy niedaleko, bo w Kijowie. Ale... pułkownik Haller nie chciał oddać świeżo otrzymanego – z woli ludu – stanowiska. Po konsultacjach znaleziono wreszcie salomonowe rozwiązanie, uznane nawet później przez Radę Regencyjną. Otóż generała Osińskiego mianowano 7 kwietnia Naczelnym Dowódcą Wojsk Polskich na Ukrainie, a pułkownik Haller pozostał na stanowisku dowódcy Korpusu i uznał zwierzchność generała Osińskiego, za co ten nagrodził Hallera awansem na generała.

Rzecz miała miejsce 7 kwietnia 1918 roku w Humaniu i została uczczona defiladą Korpusu. Równocześnie Haller rozpoczął używanie pseudonimu „generał Mazowiecki”. Dlaczego? Sądzę, że nie chciał być kojarzony z pułkownikiem Hallerem, którego po Rarańczy Austriacy nie uważali już za sojusznika, tylko raczej za zdrajcę i deztertera, co, z ich punktu widzenia, nie było pozbawione sensu.

Nazajutrz po defiladzie, II Korpus wyruszył w dalszą drogę, na północ. Do Bobrujska. Po przebyciu 100 km, w Mironówce (koło Starej Cerkwi) 16 kwietnia Niemcy zatrzymują Korpus i chcą go rozbroić. Po negocjacjach Niemcy jednak „odpuszczają”, ale Haller – przepraszam, generał Mazowiecki – ze swoim wojskiem zmienia kierunek marszu z północnego na wschodni i maszeruje do Masłówki i Kozina, skąd do Dniepru i leżącego nad nim Kaniowa jest tylko 15 km. A na Dnieprze kończyła się strefa kontrolowana przez Niemców! Jednak Niemcy nie ustępują i żądają od Rady Regencyjnej rozwiązania wszystkich Korpusów Polskich na Wschodzie do 20 maja 1918 roku!

Ale na razie póki co, rozmowy jeszcze trwały i istniała nadzieja na korzystny dla Polaków wynik.

Niestety, już 11 maja, a więc jeszcze przed wyznaczonym terminem (20 maja), biwakujący II Korpus Polski pod Kaniowem zaatakowało kilkanaście tysięcy Niemców. Była godzina czwarta rano, szalała ogromna ulewa, wartownicy gdzieś się pochowali, może przysnęli, a może w ogóle ich nie było. W każdym razie zaskoczenie było całkowite. Polacy bronili się wprawdzie do godziny czwartej po południu, ale z braku amunicji i wobec przewagi Niemców – skapitulowali.

Ponad 3 500 ludzi dostało się do niewoli, 2 000 rozbiegło się po okolicy, a sam Haller w przebraniu, razem z Żymierskim, uciekli za Dniepr, a potem do Kijowa...

Straty krwawe były ogromne, ponad 1 000 zabitych i rannych. Tragedia. Klęska całkowita. II Korpus Polski przestał istnieć.

Pytanie, czy można było tego uniknąć? Stanisław Grabski twierdzi, że gdyby Korpus przeszedł na drugą stronę Dniepru, przez most w Kaniowie, co nie stanowiło problemu, i tam biwakował, taka sytuacja by nie zaistniała⁸. A Józef Haller, „opromieniony sławą zwycięzcy spod Rarańczy i Kaniowa” nie założyłby munduru generała dywizji – dowódcy Błękitnej Armii, na które to stanowisko desygnował go Komitet Narodowy Polski w Paryżu⁹ 4 października 1918 roku.

Jeszcze – a może już – jesienią 1918 roku podpułkownik Kazimierz Łukowski (dowódca 14. pułku strzelców) dekorował uczestników bitwy nowo powstałym odznaczeniem – Krzyżem Kaniowskim. A już po wojnie, w czasach II Rzeczypospolitej, osiem jednostek Wojska Polskiego: 28., 29., 30. i 31. pułk piechoty, 10. pułk artylerii lekkiej, 10. pułk artylerii ciężkiej, 2. pułk saperów i 6. pułk ułanów dodało do swoich nazw przymiotnik „Kaniowski”.

⁸ Tezę tu przytoczoną powtórzyłem za Janem Engelgardem, który cytuje *Pamiętniki Stanisława Grabskiego*, w szkicu *J. Haller w strategii politycznej Narodowej Demokracji w latach 1918–1919*, Warszawa 2014.

⁹ Organizacja polityczna, powstała w 1917 r., o orientacji endeckiej. Działacze: Roman Dmowski, Maurycy Zamojski, Ignacy Jan Paderewski. Uznana przez Francję, Wielką Brytanię, Włochy i USA za oficjalne przedstawicielstwo Polski na arenie międzynarodowej. Zawdzięczamy jej powstanie tak zwanej Błękitnej Armii (70 000 żołnierzy), z którą gen. Haller przyjechał w kwietniu 1919 r. do Polski.

Dlaczego!?! Przecież pod Kaniowem ponieśliśmy straszną, tragiczną klęskę, a nie odnieśliśmy zwycięstwa!?

Myślę, że chwalenie się klęskami powinniśmy wreszcie zamienić na chwalenie się zwycięstwami. I to nie tylko Zwycięstwami Ducha! Najwyższy czas przestać umierać z honorem! Zacznijmy żyć z honorem, co jest niewątpliwie znacznie trudniejsze.

I to jest mój apel, zwłaszcza do młodych: żyjcie z Honorem dla Ojczyzny!

Andrzej Szenajch

Bibliografia

Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007.

Milewska W., Nowak J., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918*, Kraków 1998.

Rostworowski S., *Nie tylko I Brygada*, Warszawa 1993.